C. K. GIMNAZYUM im. ARC. ELŻBIETY w SAMBORZE.

PASSOWICZ ZYGMUNT

ECHA KLASYCZNE u JULIUSZA SŁOWACKIEGO.

O życiu i pismach Juliusza Słowackiego wiele już napisano. — W szeregu dostępnych i znanych mi rozpraw nie spotkałem się jeszcze jednakże z rozprawą o Słowackim, którąby wyczerpująco roztrząsała kwestyę wpływu starożytnego świata klasycznego na twórczość poety, należącego do trójcy poetów polskich — wieszczów.

Mam tedy zamiar, odnośnie do mego tematu, przytoczyć kilka uwag, które mi się nasunęły przy czytaniu dzieł poety[1]), a to głównie z powodu zbliżającej się rocznicy urodzin autora »Anhellego«. — Na razie chcę zamknąć to w szczupłych ramach Sprawozdania Dyrekcyi: będą to uwagi przeważnie ogólne, ponieważ tendencyjnie nie chcę zapuszczać się w drobiazgi i nie chciałbym dopatrywać się u Słowackiego wpływu świata starożytnego nawet tam, gdzieby go nie było. — A później, gdy zbiorę więcej jeszcze konkretnego materyału, obiecuję sobie przedmiot ten szerzej i bardziej szczegółowo przedstawić, jeżeli w tym czasie pióro czyjeś, do tego bardziej powołane, wpierw tego nie rozstrząśnie.

Że Słowacki, u którego prawie niemal w każdym utworze spotykamy zapożyczanie obcych pomysłów i motywów tak, iż dzieła jego często są prawdziwą mozaiką, ręką mistrza z tysiąca zebranych kamyczków złożoną, jak o tem trafnie wyraził się prof. Tarnowski, najznakomitszy krytyk i znawca literatury polskiej[2]), znał starożytnych autorów klasycznych i że reminiscencye z nich u Słowackiego znajdują się także podobnie, jak reminiscencye z Byrona, Szekspira, Calderona i z innych, to nie ulega żadnej wątpliwości. — Spostrzegamy to sami, gdy utwory wieszcza polskiego dokładniej czytamy i przy tem baczniejszą uwagę na tę sprawę zwrócimy.

---

[1]) »Dzieła Juliusza Słowackiego« wydał Dr. H. Biegéleisen, tomów VI. — »Pisma pośmiertne«, tomów III. — Wydanie lwowskie.

[2]) St, Tarnowski: »Przegląd Polski« z 1867 r., str. 113. i nast.

Otóż, rozpatrując kwestyę zależności Słowackiego od starożytnego świata klasycznego wogóle, a od starożytnych autorów klasycznych w szczególności, będę starał się przedstawić ją w kilku słowach w ten sposób, iż przejdę najważniejsze chwile z jego życia, w których wpływ klasyków starożytnych u naszego poety skonstatować można.

I.

Najpierw więc wspomnę o młodości Słowackiego, o ile w tej porze jego życia oddziałać mogły na niego wpływy literatury greckiej i rzymskiej, i o ile oddziałały.

Prof. Małecki, opierając się na »Pamiętniku Słowackiego« z dnia 17. lipca 1831. r., który poeta pisał w Dreźnie, podaje[1]), iż Słowacki już jako ośmioletni chłopiec czytał Iliadę Homera w polskim przekładzie Dmochowskiego. — »Dziwili się wszyscy, powiada, iż czytanie to sprawiło dziecku ośmioletniemu przyjemność i że wyobraźnia jego sięgała do tych obrazów wieszcza starożytnego«.

»Po przeczytaniu Iliady brał się młody Słowacki do różnych innych książek, a dowiadywał się ciągle, czy niema jeszcze innego takiego dzieła, jak Iliada. Matka obiecała mu dać Eneidę Wergilego«. Eneida nie zrobiła wprawdzie na młodym Słowackim takiego wrażenia, jak Iliada, która go i w późniejszych latach zachwycała nie jako obraz wojen, ale jako wzór poezyi i uniesień ludzkości; ale w każdym razie dwa te arcydzieła klasycznych obu literatur starożytnych pewne reminiscencye i ślady po sobie w umyśle młodzieńca pozostawiły.

Zdawałoby się, że do wzmianki tej prof. Małeckiego wielkiej wagi przykładać nie należy.

Ja jednak sądzę, może mylnie, iż czytanie właśnie tych arcydzieł starożytnej literatury pobudziło bujną wyobraźnię Słowackiego, która jest najpotężniejszym czynnikiem w jego twórczości literackiej i rozniecił jego talent poetycki tak, iż świat starożytny wywarł wpływ na ogólny Juliusza światopogląd i odbija się w późniejszych jego utworach.

---

[1]) Dr. A. Małecki: „Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła". Lwów, 1901. — T. I. str. 9. i nast.

Do gimnazyum uczęszczał Słowacki we Wilnie, w owem środowisku ówczesnej działalności i umysłowego życia polskiego. Tam musiał gruntowniej i dokładniej zapoznać się przynajmniej z pewnemi częściami Homera, Wergiłego, Horacego, Owidego i innych klasycznych autorów starożytnych, greckich i rzymskich, czytanych w ówczesnych szkołach średnich. Nie wiemy napewno, o ile Słowacki w gimnazyum oddawał się nauce autorów klasycznych. Większego zamiłowania do studyum klasyków widocznie młody Juliusz nie miał: po skończeniu bowiem gimnazyum zapisał się w 1824 r. w Uniwersytecie wileńskim na wydział nauk moralnych i politycznych (wydział prawniczy).

Wrażenia jednak, jakich Słowacki doznał jeszcze w latach dziecinnych z czytania poematów Homera i Wergilego w przekładzie polskim, jakoteż z późniejszej lektury klasyków szkolnej, musiały być silne: w umyśle poety nie zatarły się prędko, lecz się w pewnych chwilach odnawiały. Olśniewająca zaś malowniczość i rozmaitość mitologii, podań i fantazyi świata starożytnego była dla wyobraźni Słowackiego znakomitą podniętą i źródłem kombinacyi, z którego poeta czerpiąc obrazy porównania, zwroty, a nawet i całe zdania[1]), tworzył znakomite, poematy.

Toteż wpływ klasyków i pewne z nich reminiscencye widać już w utworach młodzieńczych Słowackiego, a więc w powieściach poetyckich, jak w »Mnichu«, w »Arabie«, i w »Janie Bieleckim«, dalej w dramatach p. t. »Mindowe« i »Marya Stuart«. Najwyraźniejsze jednak reminiscencye z autorów klasycznych widać w młodzieńczym poemacie Słowackiego p. t. »Lambro«, w którym poeta przedstawia korsarza, wodza nowożytnych Greków, w powstaniu przeciw Turkom w XVIII. w., mszczącego się za powieszonego przez Muzułmanów spiewaka, Barda Rigę.

II.

Drugą fazą wpływu starożytnego świata klasycznego na Słowackiego i to wpływu bezpośredniego jest pobyt Słowackie-

[1]) Kwestyę wpływu starożytnych autorów na język i dykcyę Słowackiego mam zamiar szerzej rozwinąć w osobnej rozprawce, jeżeli przedmiotu tego ktoś za ten czas nie poruszy.

go w Rzymie i podróż odbyta na Wschód, epizod najpiękniejszy i najpoetyczniejszy w życiu poety, doba życia, która wzbogaciła go ogromem najróżnorodniejszych wrażeń zmysłowych. Podróż odbywał poeta morzem z dłuższym przystankiem i pobytem w Helladzie, gdzie robił wycieczki w okolice Aten, do Koryntu i na Peloponez do Patras i do Mycen, zwiedzając przytem grób Agamemnona, naczelnego niegdyś wodza Greków w wyprawie przeciw Troi.

Utwory liryczne Słowackiego, pisane pod wpływem wrażeń, jakich wówczas doznawał w ciągu pobytu w Grecyi, będą zawsze czarowały i wprawiały w zachwyt umysły wrażliwe i subtelne. Wspomnę tu tylko prześliczne jego wiersze p. t. »Wschód słońca nad Salaminą«, »Noc nad zatoką koryncką«, i »Grób Agamemnona«, rzeczy pod względem uczucia i formy jedne z najwyższych, jakie Słowacki stworzył.

W ostatnim zwłaszcza z tych wierszy poeta wyraził uczucia, jakie wzbudziły w nim pamiątki po klasycznych królach i bohaterach greckich, jak gdyby się pytał poeta, co się, stało z tą pierwotną pięknością człowieka, dlaczego już dziś nic nie zbudzi prostych, płaskorzeźbowych kształtów Homera, ani prostych, głośnych krzyków Sofoklesa. Podczas pobytu poety w Grecyi, syczą świerszcze polne, jak i za czasów Sofoklesa; taksamo też pachną »cząbry gór spalonych;« poecie zdaje się że gdzieś nad potokiem zjawi się prześladowana Elektra w sukniach niewolnicy; lecz kiedy chce chwycić złotą strunę z harfy Homera i przymusić do łez i śpiewu i złości, to struna ta drga i pęka bez jęku«. Losy i dzieje Grecyi, która piersiami swych synów odparła straszną nawałę najezdników perskich, przypominają Słowackiemu losy Polski. Poeta zestawia walki Termopilskie i Maratońskie z walkami Polaków; ale przytem nasuwają mu się i smutne refleksye, kiedy nieugiętości Greków musi przeciwstawić brak wytrwałości u Polaków, którzy nie walczyli do ostatniej kropli krwi, jak Leonidas pod Termopilami. To byłby wpływ bezpośredni pamiątek starożytnego świata klasycznego i wspomnień, jakie poecie przyszły na myśl podczas pobytu w Grecyi.

Pośredni zaś wpływ starożytnego świata klasycznego u Słowackiego w tej fazie jego życia widzieć można w poemacie p. t. »Ojciec zadżumionych« i w tragedyach poety.

Otóż co się tyczy »Ojca zadżumionych,« to poemat ten Słowackiego z powodu swego motywu po części zbliża się do opowiadania w VI. ks. w. 146—312. Metamorfoz Owidyusza, [1]) które zawiera podanie o Niobie i o stracie jej córek. Podobieństwo widać naturalnie tylko w motywie i sposobie przedstawienia bolu. Cierpienia nieszczęśliwego ojca odmalował i wyraził poeta z siłą równą potędze tkwiącej w opowiadaniu o Niobie. W sposobie przedstawienia bolu ojcowskiego podobny jest ten poemat nawet do niektórych ustępów z tragedyj Aischylosa.

Odnośnie znów do tragedyi Słowackiego, to w owych arcydziełach dramatycznej poezyi polskiej przewodnikiem i wzorem dla Słowackiego, prócz utworów Szekspira, była niewątpliwie i starożytna tragedya helleńska zwłaszcza, że utwory te powstały prawie bezpośrednio po odbytej podróży poety na Wschód.

Poeta tworząc tragedye: »Balladynę«, »Lillę Wenedę«, »Beatrix Cenci« i inne, musiał być owiany atmosferą klasycznej poezyi dramatycznej greckiej. Podróż odbyta do Grecyi, dalej pobyt w Paryżu był w tym względzie dla Słowackiego obfitym plonem. Wieczorami bowiem poeta nieraz bywał w Paryżu w teatrze najczęściej i najgorliwiej na przedstawieniach dramatów klasycznych. Nadto wypada tu i to zaznaczyć, iż wiek XIX. między innymi wywołał także pewien ponowny renesans starożytnej klasycznej, tragedyi greckiej, najsilniej występujący we Francyi i w Niemczech, nie obcy jednak i innym krajom, a między nimi i Polsce.

Toteż Słowacki przy opracowaniu swej »Balladyny« i »Lilli Wenedy« musiał przenieść się myślą we wieki Aischylosa, Sofoklesa i Eurypidesa i brał temata z mitologii ogólno-słowiańskiej, jak tamci brali z mitologii ogólno-greckiej. Co zaś ściśle łączy Słowackiego ze starożytnymi tragikami greckimi, to przedewszystkiem pojęcie nieubłaganego »Fatum«, od ludzkich postępków niezależnego, ta zasadnicza podstawa klasycznej tragedyi greckiej, ostatecznie mimo tylu dociekań dziwnie i w niewytłumaczony sposób złączona ze surową strukturą związku winy i kary. Pojęcie starożytnego »Fatum« odgrywa też ważną rolę n. p. w »Balladynie« Słowackiego.

---

[1]) Ovidius, Metamorph. L. VI. v. 146—312. ed I. Siebelis, Leipzig, Teubner.

Jak bowiem już w »Ojcu zadżumionych« przedstawił poeta człowieka zasypanego gradem cierpień i klęsk, jakgdyby ściganego przez ślepe i nierozumne »Fatum«, panujące w świecie greckich mytów, taksamo zapewne chciał Słowacki przedstawić i bohaterkę swej »Balladyny«, jako istotę ściganą przez »fatalizm zbrodni«, która, spełniwszy jedną zbrodnię, popełnia cały ich szereg, aż wreszcie ginie rażona piorunem.

Że zaś Słowacki przy pisaniu »Balladyny« był owiany atmosferą poezyi klasycznej, to najlepiej dowodzi uwaga, jaką zrobił poeta, dedykując ową tragedyę Z. Krasińskiemu.

W dedykacyi bowiem porównał się Słowacki ze ślepym Homerem, starym harfiarzem z wyspy Chios, który przyszedł nad brzeg morza Egejskiego; a usłyszawszy tam z wielkim hukiem łamiące się fale, myślał, że szum ów pochodził od zgiełku ludzi, którzy zbiegli się, by posłuchać pieśni rycerskich.

Dziwił się poeta, że gwar nie ustał, gdy on, oparłszy się na harfie, zaczął śpiewać, a lud nie zabrzmiał głosem oklasków uznania, gdy pieśń skończył. Rzucił więc z gniewem harfę precz od siebie, ale te fale, o których śpiewak mniemał, że są tłumem ludzkim, odniosły złote pieśni narzędzie i położyły mu je przy stopach.

Smutny poeta odszedł jednakże od swej harfy, nie wiedząc, że najpiękniejszy rapsod nie w sercach ludzi, ale w głębi fal morza Egejskiego utonął.

Nadto »Balladyna« wyszła, jak powiada prof. Tarnowski, [1]) ze śmiałego pomysłu poety.

»Wiedział bowiem Słowacki, iż niezrównana tragedya Greków brała przedmioty swoje z przedhistorycznych, mitycznych czasów i podań; marzył więc o czemś podobnem. Marzył, że w starych podaniach polskich znajdzie materyał wdzięczny, a jeżeli mu się uda i poszczęści, to może i on, jak i Grecy, stworzy postaci nieśmiertelne, ozdobi i uwieńczy poezyę swego narodu jaką Antygoną lub Elektrą, a w takim razie może i sam będzie wielkim, jak i mistrze tragedyi greckiej«.

---

[1]) St. Tarnowski: „Balladyna i Lilla Weneda“ dwa odczyty, Poznań, 1881. str. 14. i nast.; detto:
„Historya literatury polskiej“. T. V. str. 154.

Tragedya zaś p. t. »Lilia Weneda«, w której Słowacki zamierzał oddać smutne losy Wenedów i krwawą dolę blizkiego poecie narodu w nie tak odległej epoce, jest bardzo podobną do tragedyi Eurypidesa, o czem zresztą sam poeta w przedmowie do autora »Irydyona« wspomina: »Namówiony przez mary, które mnie widziały w ciemnym Agamemnona grobowcu, a dalej jadącego mnie widziały niegdyś brzegami laurowego potoku, gdzie Elektra królewna płótno bieliła matczyne, wziąłem półposągową formę tragedyi Eurypidesa i rzuciłem w nią wypadki, wyrwane z najdawniejszych krańców przeszłości«.

Toteż »postaci« Lilli, Rozy — Wenedy, Derwida, Lecha, Lelum i Polelum mają jakąś klasyczną wielkość i tragiczność mitologicznych herosów greckich. A dalej rozjuszona Gwinona, żona Lecha, wskutek swej namiętności, przypomina również bohaterki tragedyi Eurypidesa. Pewne podobieństwo Słowackiego w tej tragedyi z mistrzem starogreckim i w tem jest widoczne, iż Słowacki w »Lilli Wenedzie« umieścił prolog i wprowadził na scenę pojawiający się od czasu do czasu chór, złożony z dwunastu starców ze złotymi harfami, chór, który w tragedyi greckiej odgrywał bardzo ważną rolę i był niegdyś właściwym zawiązkiem i istotą, z której rozwinęła się tragedya helleńska. Ciekawą jest rzeczą, iż chór w »Lilli Wenedzie« tworzy 12. starców harfiarzy, podobnie jak chór występujący w tragedyach Eurypidesa składał się również zwykle z 12. osób.

Tu możnaby wspomnieć jeszcze o »Mazepie« Słowackiego, o tragedyi, której głównym motywem jest miłość pasierba ku macosze. Tragedya ta byłaby zbliżoną swym motywem, ale oczywiście tylko motywem, do tragedyi Eurypidesa p. t. »Fedra«.

Tragedya zaś Słowackiego »Beatrix Cenci«, której treścią jest fakt zbrodni dokonanej w rodzinie Cencich przy końcu XVI. wieku, wskutek swych niektórych strasznych scen przypomina bardzo niektóre sceny bądźto z »Elektry«, bądź z »Edypa Króla«, lub z »Edypa Koloneńskiego« Sofoklesa, bądź też z »Orestei« Aischylosa.

Tyle o drugiej fazie życia Słowackiego i o wpływach klasycznych na utwory poety z tego czasu.

III.

Wpływ klasyków starożytnych u Słowackiego, i to znaczny,

można nareszcie śledzić w utworach, które powstawały w ostatniej dobie jego twórczości poetyckiej.

Mam tu na myśli przedewszystkiem Słowackiego »Króla Ducha«, rapsod zakreślony na szeroką skalę, ale niedokończony.

Ciekawą jest rzeczą, iż w tym samym roku, w którym wyszła pierwsza część »Króla Ducha« t. j. w 1846. r., Słowacki parafrazował także początek pierwszej księgi »Iliady« Homera, [1]) w. 1.—492.; urywek z ks. XVII. w. 1.—131., i z pieśni XXI. w. 342.—396. Widocznie poeta, myśląc o poemacie zakreślonym na wielką skalę, jakim miał być »Król Duch«, oddawał się rozmaitym studyom, a między innymi rozczytywał się także w literaturze starożytnej, greckiej i rzymskiej.

Czytał więc, a nawet i parafrazował Homera. [2]) Że Homer w tłómaczeniu Słowackiego nie jest owym Homerem, który żył i pisał kilka tysięcy lat temu, to łatwo dostrzeże ten, kto porówna przekład Słowackiego z tekstem Homera, ale temu nie trzeba się dziwić, nie jest to bowiem tłómaczenie dokonane na podstawie oryginału greckiego, ale tylko, o ile się zdaje, parafraza tłómaczenia francuskiego [3]) swobodnego. Zresztą obszerniej o tem traktuje prof. Ćwikliński. [4])

Nadto Słowacki w tym czasie czytał zapewne i »Eneidę« Wergilego, lub też, być może, pamiętał z niej niektóre ustępy jeszcze z lat dziecinnych, kiedy to »Eneidę« czytał w przekładzie polskim Dmochowskiego. Że zaś wrażenia i reminiscencye z »Eneidy« tkwiły w pamięci Słowackiego, to najlepszym dowodem na to jest list Słowackiego, pisany do matki z Rzymu w dniu 28. maja 1836. r., w którym poeta, donosząc matce

---

[1]) „Ὁμήρου Ἰλιάς, — Λοιμός, μῆνις“.

Homera »Iliada« — Pomór gniew. Cracoviae MDCCCCIII. Wydał Stanisław Wyspiański. — Kraków w drukarni uniwersyteckiej. — Nakład księgarni Altenberga. — Tekst grecki opracował Leon Sternbach, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. — Jako tekstu polskiego użyto parafrazy poetyckiej Juliusza Słowackiego z 1846. r. — Illustracye w liczbie jedenastu rysował Stanisław Wyspiański.

[2]) Dr. A. Małecki: »Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła« Lwów. 1901. T. III. str. 183. i nast.

[3]) P. Dr. Tadeusz Sinko w odczycie p. t. »Słowacki jako Homeryda« udowodnił, iż jest to przekład z tłómaczenia angielskiego.

[4]) Dr. Ludwik Ćwikliński: »Homer i Homerycy«. Przewodnik nauk i liter. z 1881. r. — Rocznik IX. str. 723—726.

o zwiedzaniu pewnego cmentarza w Rzymie, pisze: »W jednym kącie cmentarza jest przeźroczysty kląb z cyprysów, zupełnie jak gaik Elizejski w »Eneidzie Wergiliusza«, po którym błądzą cienie kochanków — samobójców«.

Ale wrócimy do »Króla — Ducha« Słowackiego. Otóż gdy czytamy wstęp do »Króla Ducha«, przychodzą nam na myśl żywo reminiscencye ze wstępów do »Eneidy« Wergilego i do »Iliady« Homera.

Weźmy bowiem tylko wiersz Słowackiego: [1])

»Ich bronie jasne i tarcze słoneczne...... powiem«....,

to wiersz ten przypomni nam zdanie Wergilego:

»Ama virumque cano [2]) . . . . .«

A znów wiersz Słowackiego: [3])

»Wyroki wypełniając wieczne«,

przywiedzie nam, jeśli się nie mylę, na pamięć słowa Homera: [4])

„Διὸς δ' ἐτελείετο βουλή.“

A prócz powyższych punktów, wskazujących styczność »Króla Ducha« Słowackiego z owemi arcydziełami obu literatur klasycznych, znajdą się w tym utworze jeszcze i liczne inne zwroty i zdania, wzięte z rzymskich i greckich poetów, czego jednakowoż tu rozstrząsać nie będziemy.

Wspomniawszy o poetach, powiemy teraz o starożytnych prozaikach, a przedewszystkiem o filozofach, których wpływ widać w »Królu — Duchu« Słowackiego.

Tu przed innymi trzeba wymienić Platona.

Własna uwaga Słowackiego, umieszczona w przypisku do pierwszej strofy »Króla — Ducha« p. t. »Obacz w Platonie pełną tajemnic ducha powieść o Herze Armeńczyku na końcu Rzeczypospolitej Platona« dowodzi, iż Słowacki czytał Platona.

Nie chciałbym twierdzić na pewno, czy Słowacki nie znał także filozoficznego dzieła Cycerona p. t. »Somnium Scipionis«, w którem również znajduje się podanie o Herze Pamfilijczyku, jak ten niegdyś, na polu walki zabity i na stosie spa lony, powstaje z martwych i opowiada o ideach, jakie widział na tamtym świecie.

---

[1]) Król — Duch, w. 3.

[2]) Vergil. Aeneis, L. I., v. 1.

[3]) Król — Duch, w. 5.

[4]) Homer »Ilias«, L. I., v. 5.

A, co się tyczy Platona, — to w epilogu do swej »Rzeczy pospolitej«, »Πολιτεῖα«, Platon dla objaśnienia nauki o ideach wrodzonych wprowadza Hera, Armeńczyka, który, będąc już zabitym w potyczce, ożył i opowiedział, jakiemu to losowi ulegają dusze po śmierci, jaki wybór czynią między ciałami i formami przejawu światowego, zanim skosztują z zaczerpniętych z Lety wód zapomnienia. Na czem Plato kończy, od tego Słowacki zaczyna. W rapsodzie bowiem pierwszym »Króla — Ducha« Słowackiego zjawia się Her. Jeszcze nie pił on wody letejskiej; tylko obmył swe rany, gdy przed nim zjawił się dziwny »Wid«, córka »Słowa«, »postać mityczna«, w której poeta — wieszcz chciał uosobić ideę ojczyzny tak, jak ją pojmowali najlepsi mężowie w narodzie. Her tak był pociągnięty pięknością widma, że pokochawszy je na zawsze, poczuł pragnienie życia i wstąpił w ciało dziecka Rozy Wenedy, opłakującej zgubiony swój naród a zapłodnionej niegdyś popiołami poległych rycerzy Wenedów. Roza Weneda zaś, zostawszy matką, przezwała syna swego »potomkiem popiołów« czyli »Popielem« W następnych rapsodach znajduje się opis czynów Popiela, jego śmierci i wcieania się jego ducha w różne postaci historyczne polskie. W rapsodzie V. wciela się Król — Duch, duch Popiela, w postać Bolesława Śmiałego. Tu wątek poematu jednak urywa się nagle na wskrzeszeniu Piotrowina przez św. Stanisława.

Słowacki, wychodząc z mistycznej teoryi wcieleń, z wiary we wędrówkę dusz i w metempsychozę platońską, utrzymuje w »Królu Duchu«, iż wszelka narodowość jest prowadzona ku swym wytkniętym przez Boga celom przy pomocy pewnego ducha opiekuńczego, który, odradzając się i wcielając wewybitniejsze postaci dziejowe, działa przez te postaci.

Stąd to »Król — Duch«, wynikając z filozoficzno-mistycznej doktryny poety, miał być niejako wytłumaczeniem losów i dziejów Polski, jej win i zasług w przeszłości, przyczyn jej dzisiejszego stanu.

Prócz Platona, od którego przejął teoryę metempsychozy, czytał Słowacki nadto także i greckich mistycznych Neoplatoników a więc Plotinusa, Jamblicha i innych. Świadczy o tem obszerny wypis Słowackiego z Nemesiusa (biskup Emesa we Fenicyi,

żyjący około 400. r. po Chr., przejęty ideami neoplatońskiemi, obrońca Origenesowej koncepcyi). Wypis ten ma tytuł:

»Ex Nemesii de natura hominis libro.«

»O naturze człowieka« [1]), które to dzieło musiał Słowacki czytać, a które zarazem wskazuje źródło wpływów neoplatońskich na Słowackiego.

Słowacki w ostatnim okresie swej twórczości staje się mistykiem; zajmuje się kwestyą nieśmiertelności duszy, rozczytuje się więc w rozmaitych dziełach odnośnie do tego, a między innymi czyta także greckich neoplatońskich mistyków, którzy w poglądach swoich zostawali w bezpośrednim związku z dawnymi greckimi mistykami przedsokratesowymi, jak z Xenofanesem, Parmenidesem, Empedoklesem, Pytagorasem i z innymi głosicielami metempsychozy. Neoplatonizm bowiem, w którym poraz ostatni rozbłysła filozofia starożytnego świata klasycznego, nie był czystą nauką Platona, ale niby amalgamatem filozofii przedsokratesowej, etyki sokratesowej, platońskiej matafizyki, arystotelesowej i perypatetyckiej fizyki z dyalektyką stoicką, cyniczną etyką, z aleksandryjską teologią, dalej amalgamatem filozofii rzymskiej z filozofią greckich i rzymskich Ojców-kościoła.

Drugim utworem Słowackiego z mistycznego okresu twórczości poety, w którym Słowacki pod postacią słowa natchnionego usiłował przeprowadzić swoją nową naukę, przejętą od Platona, t. j. teoryę wcieleń, metempsychozę, reinkarnacyę platońską, jest »Genesis z ducha« [2]) rodzaj uroczystego wyznania wiary, zwróconego do Boga.

Swoją »Genesis« cenił Słowacki bardzo, a rozwinął w niej przedewszystkiem teoryę »platońskiej anamnezy« »ἀνάμνησις«, według której każda forma jest niejako przypomnieniem przeszłej i przeczuciem nowej.

Z tego powyższego przeglądu widzimy, iż Słowacki dopiero w ostatniej dobie swej twórczości poetyckiej zbliża się bardzo do starożytnego świata klasycznego, podobnie jak i Wyspiański, który do Słowackiego jest bardzo podobny temperamentem, ideą i rodzajem talentu poetyckiego.

[1]) Pamiętnik literacki im. A. Mickiewicza z r. 1907. VI. 2. str. 246—248. J. G. Pawlikowski: »Nieznany rękopis Słowackiego.« — Lwów. — Nakładem Tow. liter. im. A. Mickiewicza.

[2]) »Słowackiego Genesis z ducha ... modlitwa »Lwów — Poznań 1872

Tu wypada wspomnieć jeszcze o jednym Słowackiego utworze, który pochodzi z ostatnich lat jego twórczości a który jest w związku ze światem starożytnym.

Utworem tym jest dramat p. t. »Agesilaus«. Dramat ten zachował się tylko fragmentarycznie, ale stosunkowo jest najmniej uszkodzony z pomiędzy innych fragmentów Słowackiego. Dramat ów osnuł poeta na tle greckiej historyi starożytnej, a mianowicie na tle panowania w Sparcie króla Agisa IV., który, poświęcając się dla dobra ojczyzny, ginie we walce z oligarchią.

A teraz na zakończenie, zbierając razem to wszystko, co powiedziałem poprzednio o wpływie starożytnego świata klasycznego i starożytnych autorów klasycznych na Słowackiego, wyrażę to krótko w następujący sposób.

Nie chcę tendencyjnie twierdzić, jakoby wpływ starożytnych klasyków był u Słowackiego wprost bezpośrednim, wynikającym z głębokiego przejęcia się poety utworami starożytnych autorów i z filologicznego obeznania się z nimi, jakoby Słowacki wykarmił i wykształcił swe poematy przez czytanie klasyków starożytnych.

Napewno jednak to powiedzieć można, iż wpływ starożytnego świata klasycznego u Słowackiego był pośrednim, t. j. przeważnie za pomocą tłumaczeń, bądźto polskich, bądź francuskich. Wiemy bowiem, iż Słowacki czytał w przekładzie polskim Iliadę Homera, dla którego żywił nasz poeta zawsze tak wielkie uwielbienie, iż w korespodencyi z dn. 24. sierpnia 1836. r. Homera nazywa przyjacielem swego dzieciństwa i swej młodości, którego wizerunek na pieczątce zawsze przy sobie nosił. Słowacki czytał w przekładzie także Eneidę Wergilego i Politeię Platona, tę ostatnią, zdaje się, w tłumaczeniu francuskiem. Wypis łaciński z Nemesiusa, o którym już wyżej wspomnieliśmy, świadczy, iż Słowacki czytał i mistycznych Neoplatoników.

Inni autorzy klasyczni Słowackiemu również nie byli obcymi.

W urzędowym bowiem »Regestrze rzeczy i dokumentów,« [1]) pozostałych po Euzebiuszu Słowackim, ojcu Juliusza, pod rubryką »Bilioteka« znajdujemy między innymi autorami także następujących, autorów klasycznych:

---

[1]) Listy Juliusza Słowackiego z autografów poety wydał Leopold Méyet, Lwów 1899. str. 3. i nast. Tom I.

1. »Tacyt« w przekładzie Naruszewicza.

2. »Owidiusa Nasona« o »Miłości«, ksiąg 3. przekładania B. Hulewicza.

3. »Hezyoda Askrejczyka« dzieła przekładania Jacka Przybylskiego.

4. »Albii Tibulli eqnitis Romani selecta et casta carmina«.

5. Eneida na małoruskij jazyk prynicjowanaja I. Kondraskim.

Książki te młody Słowacki czytał, gdyż matka, trzymając je zamknięte w szafce, dawała je synowi do czytania jedną po drugiej, a młody Słowacki odczytywał je i pochlebiało mu to, gdy całą książkę mógł przez jeden dzień przeczytać.

A znając dzieła literatur klasycznych starożytnych przynajmniej w części, nasz poeta okrasił swe utwory kwiecistością wysłowienia autorów starożytnych, dalej zwrotami i porównaniami, wziętemi ze świata starożytnego. Nie można wprawdzie tego o Słowackim powiedzieć, by przylgnął ciałem i duszą do wiekopomnych arcydzieł literatur starożytnych, które wydał z siebie geniusz starożytnej Hellady i starożytnego Rzymu, by był tak prawdziwym Hellenistą i Latynistą, jak Mickiewicz, to znaczy, by klasyków znał na wskróś tak, jak ich znał Mickiewicz, o którym w tym względzie wiele już napisano, że wymienię tu tylko rozprawy Schneidera [1]) i Kaszewskiego [2]).

Ale mimo to przy pilnem czytaniu niedoścignionych poematów Słowackiego można w nich dostrzedz pewne reminiscencye z klasyków starożytnych i wpływ tychże na twórczość poety. Tylko rzecz to zrozumiała, iż Słowacki częściowo tylko czerpiąc karmę dla swego ducha i dla swej fantazyi z owej niewyczerpanej skarbnicy, jaką są obie starożytne literatury klasyczne, jest przy tem poeta z krwi i kości romantykiem, toteż nie zadowala się n. p. tylko dawną formą i elegancyą artyzmu klasyków starożytnych, ale rzuca się w głębiny uczuć narodowych i przejmuje od starożytnych autorów tylko pewne ich rysy i wpływy. Są to zaś wpływy przeważnie tylko pośrednie, niejako »echa klasyczne«. Tak przynajmniej mnie się zdaje.

---

[1]) St. Schneider: »Mickiewicz, jako filolog.« Muzeum z 1898. r. str. 410–416.

[2]) K. Kaszewski: »Mickiewicz i epopeja«. Pam. liter. im. A. Mickiewicza z 1904. r. str. 570. i nast.